Biblioteka Narodowa
Warszawa Rakowiecka 6

Poniedziałek 24 Października 1932 r. Cena 10 gr.

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 296

Czy zaważy nędza Żyrardowa na szali sprawiedliwości?

Dziś rozpoczyna się proces Blachowskiego o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Koehlera.

W zamieszczonym przez nas wczoraj akcie oskarżenia zwraca szczególną uwagę ustęp, który zatytułowaliśmy „Na tle rozpaczliwej nędzy Żyrardowa".

Czytamy w akcie oskarżenia: „Nieustanne kłopoty majątkowe, praca zawodowa... spowodowały w związku z masowem bezrobociem w Żyrardowie i krytycznem położeniem gospodarczem całej niemal ludności miasta — stan rozstroju psychicznego Blachowskiego."

Akt oskarżenia nie wspomina w żadnym ustępie o specjalnem szykanowaniu robotników i robotnic, o tej atmosferze ustawicznego lęku ,którą szerzyli dyrektorzy Zakładów, a czego liczne przykłady przytaczaliśmy na naszych łamach.

Ogólne bezrobocie i nędza mieszkańców Żyrardowa z winy obcych kapitalistów — wpłynęły przygnębiająco na Blachowskiego — działacza społecznego. Szykany i atmosfera lęku musiały go wytrącić z równowagi, jako człowieka.

Zabił. Popełnił zbrodnię. Ale na szalę jego przestępstwa sąd winien zebrać wszystkie łzy, całą nędzę zrujnowanego miasta, wszystkie skargi, które mogą przed sądem wytoczyć świadkowie, wskazani przez obronę, adwokatów Berensona i Gackiego.

Zjazd pracowników samorządu powiatowego

Pierwszy dzień obrad

Wczoraj w wielkiej sali Związku Handlowców w Warszawie rozpoczął swe dwudniowe obrady walny zjazd delegatów Związku Zaw. Pracowników Samorządu Powiatowego, przy udziale ponad 100 delegatów z całej Rzeczypospolitej.

Zjazd zagaił prezes Chmielewski, witając przybyłych na zjazd przedstawicieli władz, pokrewnych organizacyj zawodowych i gości.

Po zagajeniu zjazd jednogłośnie uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do P. Marsz. Piłsudskiego i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. Ponadto zjazd uczcił przez powstanie pamięć zmarłych P. Prezydentowej Mościckiej, bohaterskich lotników Żwirki i Wigury oraz członków Związku.

Imieniem Ministra Spraw Wewnętrznych witał zjazd naczelnik Podwiński, następnie kolejno witali zjazd przedstawiciele organizacyj zawodowych, a mianowicie w imieniu Centralnej Rady Pracowniczej przemawiał prezes Rady dr. Gołąb, im. Naczelnej Rady Pracowników Samorządowych prezes Roman Krukowski, im. Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R. P. — prezes Orlański, im. Związku Pracowników Administracji Gminnej witał zjazd bratniej organizacji prezes Filipski, im. Związku Pracowników Samorządu Wojewódzkiego — Zgórzecki z Poznania.

Po przemówieniach powitalnych Korwin Piotrowski wygłosił niezwykle ciekawy referat p. t. „Samorząd terytorjalny w dobie kryzysu gospodarczego". Po czem przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu.

Na przewodniczącego powołano p. Barańskiego z Warszawy, na asesorów pp. Kosińskiego i Piekarskiego, sekretarzują: pp. Żółkoś i Padechowicz.

Po uchwaleniu porządku dziennego, oraz dyskusji i przyjęciu regulaminu obrad, zjazd wybrał komisje zjazdowe, a mianowicie: 1) mandatową, 2) samorządową, 3) zawodową, 4) organizacyjną i 5) finansowo - gospodarczą.

Po przerwie obiadowej zostały wygłoszone referaty sprawozdawcze z działalności zarządu i komisji rewizyjnej, poczem rozpoczęły się obrady komisyj zjazdowych.

Dziś dalsza część obrad plenarnych zjazdu, m. in. sprawozdanie komisyj oraz wybory nowych władz t. j. zarządu głównego, głównej komisji rewizyjnej i gł. sądu koleżeńskiego.

Po wspaniałym locie wraca kpt. Karpiński do Warszawy

Stolica powita go, jak zwycięzcę

Kapitan Karpiński kończy swój wspaniały lot. Zapowiedział, że dziś wyląduje w Warszawie.

W piątek kpt. Karpiński i mechanik Rogalski wylądowali w Konstantynopolu, lecąc zpowrotem do Warszawy. Pokonawszy na swej drodze tysiące trudności poczynając od przymusowego, a jednak szczęśliwego wylądowania w Bułgarji, dokonali niebezpiecznego przelotu nad górami Hindukusz, uniknęli strasznej burzy piaszczystej, przed którą dzielni lotnicy zdołali umknąć zaledwie na pół godziny, lądując w Teheranie.

Wczoraj kpt. Karpiński wystartował ze Stambułu. O tej części jego lotu brak narazie wiadomości. Jeśli będą mu sprzyjały warunki, wyląduje na jednym z lotnisk prowincjonalnych, prawdopodobnie we Lwowie.

Dziś godnie powita dzielnych lotników cała Warszawa na lotnisku cywilnem w Mokotowie. Przylot przypuszczalnie nastąpi o godz. 15 m. 30.

Groźne rozruchy w więzieniach amerykańskich

Kulomiotami policja uśmierza buntowników

LONDYN, (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą, że w więzieniu karnem w Walfare Island doszło do ostrych rozruchów. Więźniowie kilkakrotnie usiłowali wyłamać się. Podczas tych prób jeden więzień został przez dozorców zabity.

Ze względu na groźne położenie dyrekcja więzienia zażądała wydelegowania posiłków policyjnych. Oddział policji przystąpił do walki ze zbuntowanymi więźniami przy użyciu gazów łzawiących oraz kulomiotów. Mimo to sytuacja w dalszym ciągu nie jest jeszcze opanowana, wskutek czego zażąda no dalszych posiłków.

Również w innych więzieniach nowojorskich daje się zauważyć wzmożona ruchliwość więźniów. Władze więzienne zarządziły ostre pogotowie.

Szpieg skazany na 15 lat więzienia

W dniu onegdajszym i wczorajszym, w trybie doraźnym rozpatrywana była sprawa Aleksandra Teplickiego, oskarżonego o szpiegostwo.

Teplicki skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia.

Biuro do spraw bezrobocia w Min. Opieki Społecznej

W departamencie pracy Ministerstwa Opieki Społecznej utworzone zostało specjalne biuro do spraw zatrudniania bezrobotnych, podległe bezpośrednio ministrowi Opieki społecznej. Szefem biura mianowany został zastępca głównego inspektora pracy, inż. Henryk Zagędzki.

Do zadań biura będzie należała m. in. analiza programów robót państwowych i samorządowych, kontrola wykonywanych robót i stanu zatrudnienia, badani, organizacji pracy przy robotach państwowych i t. d.

Dwaj łódzcy bandyci staną przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Wczoraj w nocy między godz. 1-ą a 2-gą na posterunkowego policji na Bałutach, dokonali napadu dwaj osobnicy. Jeden z nich uderzył posterunkowego „bykiem" w głowę, drugi podstawił mu nogę, poczem zbitemu zabrali rewolwer i zbiegli. W dwie godziny później policjanci zauważyli na Bałutach dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy usiłowali zbiec przed nimi. Jednego zatrzymano, drugi, ostrzeliwując się, zbiegł. Zatrzymanym okazał się 24-letni Bronisław Wolski. Zeznał on, że jego towarzysz ma przezwisko „Szmaja" i jest hersztem bandy, grasującej na Bałutach. On to rozbroił posterunkowego.

Policja dokonała natychmiast obławy w melinach na Bałutach i w jednej z nich zatrzymano „Szmaje", 28-letniego Mieczysława Cieślińskiego. Jak się okazuje, Cieśliński planował napad bandycki; nie miał jednak broni. W celu zdobycia rewolweru dokonał napadu na posterunkowego.

Obydwóch opryszków zatrzymano w więzieniu. Staną oni przed sądem doraźnym.

SKRÓTY

Dziś odbędzie się w Krośnie uroczyste odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza, twórcy polskiego przemysłu naftowego. Na uroczystości te przybywa wielu dygnitarzy państwowych.

X

Donoszą z Równego, że duński obywatel Olgier Lassen, bohater afery na milijony w majątku „Buszcza", został wypuszczony z więzienia za kaucją 250 tys. zł.

Krwawy napad bandycki na sklep spożywczy w Utracie

W czasie strzelaniny jedna osoba została zabita, jedna ranna

Utrata była, ubiegłej nocy, terenem krwawej walki z rabusiami, w wyniku której jedna osoba została zabita, jedna zaś ranna.

Według sprawozdania naszego reportera, walka ta miała przebieg następujący:

Około godz. 2-ej po północy szajka opryszków, składająca się z 7 osób (w tem dwie kobiety) usiłowała okraść sklep spożywczy, należący do St. Kupskiego (Ks. Anny 19-21). W tym celu rabusie rozpoczęli systematycznie włamywać się do sklepu. Tymczasem podejrzane szmery zbudziły żonę Kupskiego, Marjannę, i syna Aleksandra, którzy weszli do sklepu. Aleksander wziął ze sobą rewolwer i ujrzawszy opryszków zaczął strzelać. Rozległ się okrzyk: „Rany Boskie! Ratunku!" To jeden z bandytów padł rażony kulą.

Bandyci poczęli uciekać, ostrzeliwując się gęsto i unosząc ze sobą rannego kamrata.

Po odparciu bandytów, Kupscy zameldowali o napadzie 24 komisarjat.

Tymczasem, będący w obchodzie policjanci, z 3-go komisarjatu, natknęli się na grupę podejrzanych mężczyzn i wszystkich aresztowali. Są to: Czesław Kęckowski, Wacław Prokopowicz, Genowefa Szabat, oraz Czesława i Kazimierz Sergielewicze — wszyscy zamieszkali w schronisku dla bezdomnych „Polus" (Lubelska 30-32). Jeden z rannych dwukrotnie w prawe udo, 32-letni Jan Batorski (Lubelska 30-32) spotkawszy po drodze policjanta, oświadczył, iż został postrzelony w Rembertowie, w czasie łamania świerku na wianki. Policjant przewiózł rannego do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przy łóżku B. czuwa policjant.

Do tegoż szpitala rodzina przywiozła taksówką drugą ofiarę strzelaniny, 39-letniego Wacława Dąbrowskiego.

Echa zabójstwa Bagińskiego i Wieczorkiewicza

NOWOGRÓDEK (PAT) — Józef Muraszko złożył do Sądu Okręgowego w Nowogródku podanie z prośbą o przesłanie do Pana Prezydenta Rzplitej o zniesienie skutków wyroku, skazującego za zabójstwo Wieczorkiewicza i Bagińskiego na karę pozbawienia wolności i praw obywatelskich.

Muraszko, który wyszedł już z więzienia, motywuje swą prośbą koniecznością zdobycia sobie warsztatu pracy, gdyż wraz z rodziną znajduje się w krytycznem położeniu. Pozbawienie go praw obywatelskich uniemożliwia mu uzyskanie jakiejkolwiek pracy.

Rząd Polski nie dopuści do inflacji

oświadczył min. skarbu prof. Zawadzki

4 listopada posiedzenie Sejmu

Min. skarbu, prof. Zawadzki udzielił „Gazecie Polskiej" wywiadu z okazji ogłoszenia ostatecznych cyfr nowego preliminarza budżetowego. Min. Zawadzki wyraził przekonanie, że deficyt zostanie pokryty rezerwami skarbowemi, wskazał na możliwość zmniejszenia wydatków państwowych, a tem samem zmniejszenia deficytu. Dalej min. Zawadzki podkreślił, że rząd zamierza przeprowadzić ewentualnie pewne operacje finansowe, które pozwolą mu na zdobycie koniecznych kapitałów. Na szczególne podkreślenie zasługuje oświadczenie ministra skarbu, że w żadnym wypadku rząd nie wstąpi na żadne drogi inflacyjne.

Druk preliminarza budżetowego już się rozpoczął. Z końcem przyszłego tygodnia ukaże się zarządzenie Prezydenta Rzplitej, zwołujące Sejm i Senat na sesję budżetową. Posiedzenie plenarne Sejmu wyznaczy marszałek Świtalski prawdopodobnie na 4 listopada.

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się w związku z ustaleniem budżetu konferencja z udziałem wszystkich członków rządu, marszałka Sejmu Świtalskiego, wicemarszałka Cara, prezesa B. B. pos. Sławka i generalnego referenta budżetowego pos. Miedzińskiego. Na konferencji tej omówiono tok pracy parlamentarnej nad preliminarzem budżetowym.

Walka o mieszkanie w dobie bezrobocia

Jak się eksmituje nędzarzy

Ukazało się obecnie w druku obszerne sprawozdanie z działalności Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie za rok ubiegły. Znajdujemy w niem niesłychanie ciekawy z punktu społecznego materjał informacyjny, traktujący o objawach klęski kryzysu gospodarczego w odniesieniu do najszerszych mas.

W tej chwili pragniemy zwrócić uwagę na zagadnienie mieszkania w dobie kryzysu, a w szczególności w okresie największego nasilenia bezrobocia, które w cytowanem sprawozdaniu omawia wyczerpująco adw. Michał Orzęcki, obrońca prawny nedzarzy stołecznych. Pisze on:

„Walka z nędzą w tej chwili układa się w swych fragmentach poszczególnych dookoła mieszkania. Jest mieszkanie — jest teren, na którym można stawić czoło nędzy, — *mieszkanie przepadło — oznacza to jednocześnie upadek całej rodziny.* W tym stanie rzeczy walka o zachowanie mieszkania przestała być walką o te lub inne prawa lokatorów, nabrała ona charakteru zagadnienia moralnego i tylko w ten sposób może być rozumiana".

Walka o mieszkanie dla ciemiężonych przez nędzę biedaków była bardzo ciężka. Niemal każda rodzina robotnicza i pracownicza w jakimś stopniu zalega z komornem.

Zaległości komorniane, sięgające roku, 2-ch, a czasem i więcej nie zaliczają się do wyjątków. Najstraszliwsze jest to, że w długi popadły, prócz rodzinami bezrobotnych, rodziny, składające się z owdów z dziećmi, lub rodziny, których główni żywiciele ulegli przewlekłej chorobie.

Walka okazała się szczególnie trudną wobec zmiany taktyki przez kamieniczników. Właściciele domów w sposób gwałtowny zaatakowali swych lokatorów, którzy z powodu bezrobocia, czy nędzy, nie mogli regularnie opłacać komornego. Ludzie ci zatracili współczucie *dla nędzy i zrozumienie dla nieszczęścia.*

Na ten charakterystyczny moment zwraca uwagę adw. Michał Orzęcki, pisząc:

„Agresywność ich (t. zn. kamieniczników) w masie doszła do stopnia dotychczas niespotykanego i trudnego do wyobrażenia. Nigdy nie widziałem w sądzie, ani poza nim ludzi, tak dyszących nienawiścią, tak natchnionych przez gniew i zapamiętanie, które nieraz w pewnym stopniu nawet udzielało się ich pełnomocnikom. Każda broń w walce z mymi klientami (to znaczy, nędzarzami, którymi zaopiekował się Obyw. Komitet Pomocy Społecznej) była dobra a żadnej nie poniechano, ni nie zapomniano".

„Sprawa eksmisyjna w tym roku — pisze dalej mec. Orzecki — rozpoczynała się z reguły od literalnego oblania błotem moich klientów, przedstawienia ich sądowi w barwach najczarniejszych. Własną swoją sytuację, ciężką przez ciężary podatkowe, przedstawiano z takiem przejęciem pełnem dramatyzmu, że aż nieraz zapominano o własnej godności".

Słowa to straszne, oskarżenie druzgocące! Wprost wierzyć się nie chce, by upodlenie ludzi względnie dobrze usytuowanych doszło już do takich granic, że w walce o grosze z nędzarzami „zapominają o własnej godności". Jakże ponuro brzmi, jakże okrutna prawdę zawiera poniższe zdanie obrońcy nedzarzy:

„Prowadzenie obrony przy pomocy nędzy wyjątkowej spotyka się stale z pytaniem, kiedy nastąpi zapłata".

Kamienicznik po dobrem śniadaniu pyta się nedzarza, który może z głodu mdleje:

— Kiedy zapłacisz?

Udowodniono mu, że ma przed sobą człowieka w ostatniej nędzy, lecz tego mu mało. Nie pyta się, kiedy przyjdzie kres jego nędzy, ale kiedy zapłaci zaległe komorne...

A jaki rezultat tej nierównej walki, upakarzającej nawet dla biedaka? — Eksmisja!

„Dla mnie było ciągle rzeczą zupełnie jasną — oświadcza adw. Orzecki — że eksmisja w tych warunkach równała się często wyrokowi śmierci, jeśli nie dla samych pozwanych, to dla ich dzieci, że nędza podatkowa właścicieli domów jest niczem w porównaniu do zagrożenia dzieci śmiercią".

Nie mówmy już o ludziach, którzy wskutek kryzysu gospodarczego stracili serce i sumienie. Spójrzmy lepiej na tych, którzy broniąc życia, mieli do wyboru nędzę lub występek. Adw. Orzęcki pisze z dumą:

„Przestępczość dotychczas, pomimo niesłychanej nędzy, nie znalazła dostępu do naszych klientów".

I my jesteśmy dumni, że zwycięstwo moralne jest udziałem biednych, że w ogniu walki, który spala serca i sumienia jednych, hartuje swą moc moralną, pogardliwie zwany, człowiek ulicy. *(W.)*

Ze świata żebraków

„Twórca kalek"

Świat żebraków strzeże zazdrośnie swych tajemnic. Rzadko kiedy niezwykły jakiś wypadek rzuci snop światła na stosunki, panujące w tej odwiecznej instytucji. Ale i wtedy dużo rzeczy pozostaje w cieniu.

Żebractwo uprawia się zawodowo. Jak każdy inny zawód, tak też i ten ma swoje wypróbowane metody, swój kodeks honorowy (wewnętrzny i na zewnątrz) i swoją dobrą, aż nazbyt dobrą, sprężystą organizację.

Dzieje się to wszystko tuż obok nas! Coprawda „technika" żebracza nie stoi jeszcze u nas na tak „wysokim" poziomie, jak np. we Włoszech, ale ostatecznie... narzekać nie trzeba. I my pod tym względem nie jesteśmy wiele gorsi!

Współpracownikowi naszemu udało się zdobyć dużo ciekawego materjału z życia i zwyczajów żebraków warszawskich.

Śród starszej generacji żebraków warszawskich dobrze był znany „doktór" Klein. Był to niemłody już, przygarbiony trochę mężczyzna o niespokojnych mysich oczkach i żółtej, niezdrowej cerze.

Rozgłos i sława tego człowieka sięgały daleko poza granice Warszawy. Śród jego odzianych w łachmany pacjentów byli też tacy, którzy zjeżdżali doń specjalnie z Kijowa, Moskwy i innych odleglejszych jeszcze gubernij rosyjskich.

Otóż był on „specjalista" od robienia cielesnych ułomności, oraz rozmaitych niezbyt bolesnych wrzodów i ran, które miały uwydatnić wobec przechodniów rzekome cierpienia fizyczne żebraka. Poza tem w jego zakresie leżała również „charakteryzacja" takich uczuć, jak rozpacz, ból, albo rezygnacja.

Szczególnie udawały mu się zabiegi przy wytwarzaniu sztucznych obrzęków na twarzy. Twarz przybierała wygląd bladej, koszmarnej maski, mogącej obudzić w człowieku postronnym uczucie grozy. Zabieg ten był bardzo drogi, ale też opłacał się! Przechodnie, litując się nad nieszczęśliwym, szczodrą ręką wrzucali do miseczki mniejsze i większe datki.

Również drogi i niebezpieczny dla życia żebraka był zabieg, mający na celu wywołanie ropiejącego wrzodu na piersiach. Pacjent musiał znajdować się pod stałą obserwacją Kleina, który podtrzymywał jątrzenie rany, pilnując jednocześnie, by nie powstały inne jakieś komplikacje. A zresztą, kto potrafiłby zliczyć, ile dobrowolnych ofiar padło wskutek „zabiegów" Kleina!

Za czasów rosyjskich Klein był felczerem wojskowym. Wtedy też nabrał wprawy w swojej późniejszej specjalności, robiąc we „zabiegi" za grube pieniądze na osobach poborowych. Sprawa się wydała i Klein odsiedział trzy lata w katordze.

Klein miał pomocnika, niejakiego Feliksa Borczyńskiego. Był on kiedyś podmajstrzym w zakładzie ortopedycznym, skąd wydalony został za pijaństwo i kradzieże. Borczyński charakteryzował żebraków na kulawych, beznogich i bezrękich. W „sezonie", kiedy pacjenci czekali w kolejce, Klein żył w ciągłej obawie, by Borczyński, wiedziony nałogiem, nie pił. Wreszcie — więzień znalazł radykalny środek, by temu zaradzić. Zakuwał, mianowicie, swego pomocnika w nożne kajdany (pamiątka z Syberji!) i przymocowywał je łańcuchem do żelaznego haku w ścianie.

Rosyjska policja wiedziała coś-niecoś o praktykach Kleina, lecz przykrości mu nie czyniła. Wtajemniczeni twierdzą, że ekswięzień suto jej się odwdzięczał za to.

Tłuste lata Kleina trwały dość długo. Na krótko przed wybuchem wojny 1914 roku sława jego zaczęła blednąć. Przyczynił się do tego w dużej mierze pewien wypadek, o którym zaraz opowiemy.

Do Warszawy zjechał wędrowny cyrk Ostańskiego - Maliczenki. Śród bractwa - łachmaniarzy gruchnęła wieść, że jeden z amatorów w wolnych chwilach zajmuje się robieniem... sztucznych bielm, które po kilku tygodniach znikają.

Była to operacja, której Klein, ani też Borczyński nigdy nie chcieli się podjąć ze względu na wielkie ryzyko. Obecnie jednak, w obliczu konkurencji, Klein zdecydował się taką operację dokonać. Niestety, już pierwszy zabieg się nie udał i Klein musiał zapłacić unieszczęśliwionemu na całe życie żebrakowi 250 rubli odszkodowania. Dobra marka eks - więźnia została poważnie nadszarpnięta.

Później zjawili się inni konkurenci. Kleina zaczęto unikać. Kiedy do Warszawy weszli Niemcy, stworzona wówczas polska milicja miała ciągle na oku zbrodniczego felczera.

Klein umarł w 1923 roku. Za karawanem szli dawni jego „pacjenci", wspominając podczas drogi na cmentarz blaski przedwojennych, lepszych czasów.

Wesoły Kącik

JO - JO

Pan Adolf przyszedł z biura do domu i zawołał w progu.

— Zosiu, patrz co kupiłem! Jo - Jo! Najmodniejsza zabawka. Patrz, jak to się zabawnie robi. Spuszcza się krążek na dół, a on sam wraca do góry, na dół, do góry, na dół...

— Dobrze już, dobrze — przerwała pani Zofja. — Siadaj do stołu. Obiad czeka, a ja już jestem głodna.

— Zaraz, zaraz! Spójrz jak ja to już doskonale robię... Raz, dwa...

— Siadaj do stołu, bo zupa wystygnie!

— Chwileczkę. Raz, dwa, trzy... O! Patrz! Teraz rzucę krążek przed siebie i też wróci.. Raz!..

— Cały obiad będzie do niczego!

— Jeszcze tylko dwa razy... Raz!..

Trrrach!!... Szyba trafiona krążkiem rozbiła się na drobne kawałki.

— Czyś ty oszalał? — załamała ręce pani Zofja.

— Wi...widzisz Zosiu — tłumaczył się zmieszany pan Adolf — bo ja za mocno podrzuciłem... i źle... a to trzeba tak...

I pan Adolf znów puścił w ruch zabawkę.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Pani Zofja, bliska płaczu, wybiegła, żeby otworzyć drzwi. Za drzwiami stał sąsiad.

— Dobrze, że pan przyszedł — rozpłakała się na dobre pani Zofja. — Mój mąż zwarjował... Nie chce obiadu... stłukł szybę...

— Iii — pocieszył się sąsiad. — zły humorek... To zaraz przejdzie... Mam coś dla niego... Najnowsza zabawka „Jo - Jo". Mówię pani...

Pani Zofja nie dosłuchała do końca i uciekła do kuchni.

Kiedy po paru minutach ubrana do wyjścia, wróciła do pokoju, obydwaj panowie spoceni z emocji grali w „Jo - Jo".

— A widzi pan, że ja dłużej! A widzi pan — śmiał się radośnie pan Adolf.

— Adolfie — oświadczyła chłodno małżonka — wychodzę. Idę do mamy.

I nie czekając na odpowiedź wyszła. W drzwiach natknęła się na matkę:

— O!.. Mama do nas? A ja szłam do mamy!

— Co się stało? Dlaczegoś taka blada.

— Adolf się wściekł dzisiaj! — wybuchnęła płaczem pani Zofja. — Przez niego nie tknęłam obiadu... Stłukł szybę...

Matka przytuliła ją do siebie.

— Uspokój się kochanie. Zaraz was pogodzę. Nie przejmuj się. No... nie płacz... Zobacz lepiej co wam przyniosłam... Najnowsza zabawka „Jo - Jo"... Patrz jak to się ślicznie gra...

Napoleon Sadek.

Los Polskiej Państwowej Loterji Klasowej to furtka, otworzona szczęściu.

Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterję Państwową ?

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OTRZYMALI PRACĘ:

P. Irena Dawidowicz z ul. Żelaznej może zgłosić się do p. Karlińskiej, Krucza 24 m. 10 — między 9 — 10 rano.

P. Walerja Cendecka z ul. Wolskiej, w celu objęcia pracy, może się zgłosić do p. Zygmunta Żakowskiego w Sulejówku, dom Szczęsnego.

Z Centralnego Komitetu Oszczędnościowego

W związku z przypadającym na dzień 31 października r. b. obchodem „Dnia Oszczędności" Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy celem podkreślenia znaczenia oszczędności dla jednostki, społeczeństwa i państwa, podjął między innemi inicjatywę zebrania za pośrednictwem swych członków w poszczególnych państwach opinji, myśli i aforyzmów o zagadnieniu oszczędności Szefów Rządów wszystkich państw reprezentowanych w tym Instytucie. Polska przesłała opinję Pana Prezesa Rady Ministrów — Aleksandra Prystora, z innych zaś państw: Anglja — J. Ramsay Mac Donalda, Pierwszego Ministra, Petrwszego Lorda Skarbu, Austrja — Wilhelma Miklasa, Prezydenta Federalnej Rzplitej Austrjackiej. Belgja — Juljusza Renkin'a, Prezesa Rady Ministrów, Finlandja — J. E. Sunili, Prezesa Rady Ministrów, Italja — Benito Mussoliniego, Pierwszego Ministra i Szefa Rządu Włoskiego, Luxemburg — Józefa Becha, Prezydenta Rządu W. Ks. Luksemburskiego, Ministra Stanu, Łotwa — A. Kviesisa, Prezydenta Rzplitej, Niemcy — Pawła v. Hindenburga, Prezydenta Rzeszy Niemieckiej, Szwajcarja — Józefa Motty, Prezydenta Federacji Szwajcarskiej, Szefa Dep. Spraw Zagranicznych, Szwecja — Feliksa Hommrin'a, Prezesa Rady Ministrów.

Każde z należących do Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego państw otrzymało zbiór tych opinij, które zamieszczone zostaną w oficjalnem wydawnictwie Międzynarodowego Instytuttu „L'Epargne du Monde". W Polsce posiada je Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Kto nie wierzy, niech się przekona...

Są jeszcze tacy „niewierni Tomasze", którzy twierdzą, że to niemożliwe, aby można było za 50 gr. dostać dobre miejsce w najpiękniejszym teatrze w Polsce, jakim jest świeżo wybudowany dla ludzi pracy Teatr Artystów (Karowa 18). Nic łatwiejszego, jak iść i przekonać się osobiście. Dlaczego ten najpiękniejszy teatr w Polsce jest i może być najtańszy? Bo jest — największy. Liczy 1700 miejsc, czyli tyle, ile mało który teatr w Europie. A dlaczego w nim wciąż pełno? Bo odwiedza go cała pracująca Warszawa, wiedząc, że to najlepsze wytchnienie po pracy. Przyglądają się, jak „Krakowiacy i górale" tańczą i śpiewają. I wychodzą z teatru, jakby odrodzeni... Proszę się o tem przekonać na sobie...

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12,10 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,00 Skrzynka pocztowa. 16,15 Lekcja języka francuskiego. 16,30 Płyty gramofonowe. 17,00 Koncert kameralny. 18,00 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 „Manewry Jesienne" operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. 20,45 Wiadomości sportowe. 22,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 D. c. Muzyki tanecznej.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Gorczak zgodził się. Już bilety na okręt były kupione, gdy nadeszła depesza od szofera Remby — Dżemsa, że jego pan umarł.

Gorczakowie popłakali się. Dali na Mszę św. za spokój duszy człowieka, któremu zawdzięczali wszystko.

Lusia płakała również, choć nie pamiętała Remby i nawet nie mogła sobie wyobrazić, jak on wygląda. A jednak czytywała jego listy od dnia, gdy tylko nauczyła się czytać. Była żywym łącznikiem między Rembą z Gorczakami. Te listy napełniały ją czułością dla Remby. Nie znając go, kochała go, jak najbliższego sobie człowieka, zwłaszcza, że od matki słyszała o nim tyle, tyle dobrego...

Okazało się, że nietylko za życia mieli doświadczać na sobie dobrodziejstwa Remby.

Wkrótce bowiem zostali zawiadomieni, że Remba zapisał lwią część swojego ogromnego majątku — Lusi. Przypadło jej więc w udziale — dwadzieścia miljonów.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Testament głosił bowiem:

„Zapisuję jej ponadto kilka pereł i brylantów, z któremi nigdy nie wiedziałem, co mam robić. Dlatego też zostały nieoprawione. Kiedyś dla ciekawości kazałem je ocenić. Mówiono mi, że są warte około dziesięciu miljonów. Pragnąłbym, aby Lusia kazała sobie z nich zrobić djadem, którym ozdobi swoją główkę, gdy kroczyć będzie do ołtarza z wybrańcem swego serca. W swoim czasie przyrzekłem pół majątku Gorczakowi za uratowanie tonącego dziecka. Odmówił. Oddaje więc teraz jeszcze więcej owemu uratowanemu przezeń dziecku. Bądźcie mi zdrowi wszyscy troje i niech Was Bóg błogosławi. Amen".

Gorczak po przeczytaniu tego wpadł w głęboką zadumę.

Janina, strwożona, zapytała o powód.

Odparł:

— Mam dość powodów do smutku. Pierwszy — śmierć Remby, naszego dobroczyńcy, zdala od nas, przyczem nie mieliśmy nawet możności okazać mu naszej życzliwości natychmiastowym przyjazdem... Poza tem...

Namyślił się chwilę, poczem rzekł:

— ..od jakiegoś czasu tak nam pieniądze płyną, że zaczynam się trwożyć... Przecież mieliśmy już i tak sporo, a tu jeszcze ten olbrzymi spadek... Czuję się za bogaty, tak, stanowczo, za bogaty, zwłaszcza w porównaniu do mojej tyloletniej nędzy. I to właśnie napawa mnie lękiem...

— Lękiem?

— Tak, wiem, że to głupie, a jednak tak jest. Tak mi się wydaje, że to tak nie może trwać wiecznie. Drżę na myśl, aby znów nie spadło na nas jakie nieszczęście, wielkie nieszczęście.... Dawniej byłem na wszystko przygotowany i zahartowany w niedoli, nie przejmowałem się więc tym czy innym ciosem, ale teraz... od czasu, gdy nam się tak świetnie powodzi, gdy czego tylko się tknę, wszystko się odrazu udaje, nie przeniósłbym najlżejszego potknięcia się... A przecież nieszczęścia chodzą po ludziach... Ma się wrogów, zazdrośników...

— Ale ty chyba żadnych wrogów nie masz? Jesteś dla wszystkich taki dobry, tak cię wszyscy lubią, kochają....

— Właśnie czynię to dlatego, aby nikt mi źle nie życzył, aby nikt mi nie zazdrościł. Widziałaś, jaki napis kazałem wyryć na moich nowych zakładach przemysłowych: „Dałeś mi, Panie, w Twej szczodrobliwości, dajże i temu, który mi zazdrości"... A jednak — boję się... To tak, jak kiedyś nagle grom spada z jasnego nieba, na którem nie było ani jednej chmurki. Kiedy padnie? Kogo trafi? Bóg raczy wiedzieć... A, zresztą, nie słuchaj tych głupstw, które ja mówię...

Mimo to Gorczak był pochmurny jeszcze parę dni następnych. Aż wreszcie jakby chcąc sobie ulżyć, rzekł żonie:

— Wkradło mi się do serca pewne podejrzenie...

Janina pomyślała sobie:

— Aha, jest grom z jasnego nieba...

Ona bowiem też się go obawiała...

Lecz Gorczak już mówił dalej:

— Już tyle lat nad tem myślę i nie mogę zrozumieć tej niezwykłej życzliwości Remby dla Lusi. Przecież z dzieckiem tem zetknął go niby tylko przypadek... mówił, że nigdy przedtem jej na oczy nie widział... Czy cię to nigdy nie zastanawiało, Jasiu?

— Specjalnie nie. To był człowiek, mimo pozornego chłodu, bardzo tkliwy i dobry. Nie widzę w tem nic zdrożnego, że polubił dziecko, z którem los go zetknął w tak tragicznych okolicznościach.

— Oczywiście, wszystko jest możliwe, ale chcę ci powiedzieć, co sobie o tem pomyślałem:

— Słucham...

Gorczak rzekł poważnie:

— Lusia musi być córką Remby.

— O, nie — odparła Janina ze spokojną pewnością.

— Ciekaw jestem, skąd ta twoja pewność...

Poczciwy Gorczak ani się domyślał, ile ran bolesnych otworzył w sercu Janiny tem zdaniem, rozjątrzając na nowo to, co już było bliskie zabliźnienia. Panowała wszakże nad sobą i odrzekła mu spokojnie:

— Mam tę pewność. Kilkakrotnie mi mówił, że nie posiada żadnych krewnych. Gdyby to była jego córka, dlaczego przy swojem bogactwie nie wziąłby jej do siebie? Kogo się miał krępować? Ja, mój drogi — rzekła, aby zwrócić jego myśl w innym kierunku — drżałam zupełnie o co innego: że byłby gotów ją zaadoptować, nam zaś nie wolno byłoby czegokolwiek odmówić jemu, naszemu dobroczyńcy.

— Może i masz rację — szepnął Gorczak, uspokojony.

I więcej o tem nie było mowy...

Upłynęło jeszcze parę miesięcy.

Pewnego pięknego kwietniowego wieczora, wziął ręce Janiny w swe dłonie, pocałował ją czule i rzekł:

— Ciąży mi na sercu wielka tajemnica...

— Tajemnica.

— Tak. Od dłuższego czasu już przygotowuje ci niespodziankę, bardzo tajemniczą...

Janina uśmiechnęła się:

— Psujesz mnie, doprawdy... Ciekaw jestem, coś jeszcze wymyślił....

— Jeszcze poproszę cię o jakie dwa — trzy tygodnie cierpliwości... a potem...

— Co? Powiesz mi wszystko? Więc dlaczego nie lepiej odrazu dziś?

— Aby niespodzianka ujawniła się całkowicie, musielibyśmy pojechać do kraju. I pojedziemy tam, nawet już za parę dni. Od dziesięciu lat już marzę o tej chwili, aby móc znów stąpać po rodzinnej ziemi i cieszę się, jak dziecko na myśl, że będziemy mogli spędzić pół roku w Polsce...

Tu urwał....

Poczuł bowiem, że ręce Janiny nabrały trupiego chłodu...

I ujrzał, jak nagle zbladła, bo nowina ta zbyt ją zaskoczyła...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„NAPIĘTNOWANA"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Do rewanżu z Niemcami

Ciężka próba oczekuje naszych pięściarzy za niespełna 3 tygodnie. W tym czasie staje reprez. ósemka Polski do boju rewanżowego z Niemcami, którzy w okresie swej najświetniejszej potęgi, gdy zdawało się, że nie mają równych w Europie, musieli ugiąć się w Poznaniu w 1931 r. i wywieźć do domu porażkę.

Larum, jakie powstało wówczas w Niemczech można porównać tylko do tragicznej żałoby po skonie bohatera narodowego! Znaleźli się jednak chytrzy „dyplomaci", którzy dla osłabienia wartości sukcesu Polski, wypisywali sążniste artykuły, omawiające przyczyny „niespodziewanej" porażki.

Z drugiej strony rozpoczęto nieprzebierającą w środkach nagonkę na sfery kierownicze Niem. Zw. Boks. Pomogło to o tyle, że już wówczas starano się o jaknajrychlejsze wyznaczenie terminu meczu rewanżowego. Jednocześnie domagano się od pięściarzy rehabilitacji. I oto dzień rewanżu wkrótce nadejdzie.

Od dłuższego czasu Niemcy w rzadki sposób opiekują się swymi wybranymi, którzy na ringu w Dortmundzie mają dowieść swej wyższości nad Polakami i w ten sposób ugruntować berło pierwszeństwa w Europie. Z pomiędzy najlepszych wybrano... najlepszych i dopiero ci przeszli do specjalnego obozu, gdzie zaciekle przygotowują się do boju.

Opanowani żądzą zemsty staną Niemcy do walki na śmierć i życie. Możemy być pewni, że każdy z nich, w dniu meczu da z siebie maksimum możliwości by tylko zdobyć upragnione zwycięstwo.

Nasi? W r. bież. rozegraliśmy 2 spotkania, które wykazały, iż pięściarze nie osiągnęli formy. Najlepsi zawodzą, a słabsi nie dorośli do godności reprezentantów. Rozpoczęła się jednak praca przygotowawcza.

Z pomiędzy kilkudziesięciu bokserów, zebranych w obozie, w Poznaniu, wyeliminowana zostanie ósemka, która bronić będzie barw Polski w Dortmundzie. Nie łudźmy się! Zadanie ich jest niesłychanie ciężkie, gdyż walczyć muszą nietylko z groźnym przeciwnikiem, ale i z wrogo nastrojoną publicznością.

Czy polscy pięściarze potrafią walczyć z Niemcami, jak równi z równymi? Czy uda im się powtórzyć sukces z 1931 r.

Oto dręczące w chwili obecnej pytania, na które odpowiedzi otrzymamy po walce w Dortmundzie.

(MIECZ. GÓR.)

Zasłużony odpoczynek

Po świetnem zwycięstwie nad Iso-Hollo, Kusociński zakończył swój bogaty sezon. Godnem podkreślenia jest, że „Kusy" we wszystkich zawodach, w których startował odnosił zwycięstwa, a ukoronowaniem tej pracy były sukcesy na Olimpjadzie, w Chicago i Warszawie.

Obecnie już „Kusy" nie weźmie udziału w żadnych zawodach. Należy mu się nowiem zasłużony odpoczynek, po tak męczącym sezonie. Mimo to „Kusy", dla utrzymania swej formy, musi kilka razy w tygodniu trenować, niezależnie od pogody.

Kulisy sportowe

Łódź żyje pod wrażeniem stałego odpływu najlepszych bokserów do Warszawy. W chwili obecnej uciekło z Łodzi aż 8 bokserów. Czynione są też starania, by... powódź powstrzymać.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi postanowiono protest Cracovii w sprawie dyskwalifikacji Chruścińskiego odrzucić.

..rożą pogłoski, że znany bokser łódzki, Seidel ma zamiar przenieść się do Warszawy.

Rozegrany ostatnio mecz bokserski Polska — Austrja przyniósł dochód w sumie 4.500 zł.

Sytuacja na terenie WOZPN w dalszym ciągu nie ulega poprawie. W kartotekach leżą stosy niezałatwionych spraw, a „władza" widocznie czeka, by wreszcie uwolnić się od zbytecznego ciężaru.

Pol. Zw. Boks. otrzymał zaproszenie na międzynarodowy turniej bokserski, mający się odbyć 2-go grudnia w Berlinie. W razie zgody, na zawody wyjedzie kilku bokserów.

Według źródłowych informacyj w najbliższym czasie ma wrócić do Polski, zawodowy bokser, Edward Ran. W razie przyjazdu do Polski, Ran objąłby trenerkę naszej reprezentacji.

Ehrenberg (Makabi) doznał na ostatniem meczu z Gwiazdą poważnej kontuzji ręki, co zmusi go do przymusowego odpoczynku. Wyraźny pech prześladuje tego piłkarza, gdyż w r. bież. Ehrenberg doznał na meczu Warszawa — Kraków złamania nogi!

Co słychać zagranicą

DŁUGOTRWAŁY KONFLIKT

Trwający od dłuższego czasu konflikt między związkami piłkarskiemi Czech i Włoch, miał być ostatecznie złagodzony na ostatniem posiedzeniu Czeskiego Zw. Tymczasem na zebraniu nie można było uzgodnić jednolitego poglądu, wobec czego sprawę skierowano do ministerstwa spraw zagr., które zadecydowało, że wyznaczony na 28 b. m. mecz ma się odbyć.

KORZYSTNA OFERTA

W czasie pobytu w Paryżu konferował Max Schmeling, niedawny pogromca Mickey Walkera, ze słynnym menażerem Jeff Dicksonem w sprawie rozegrania meczu. Dickson zaofiarował olbrzymie „odszkodowanie", wysuwając jako przeciwników następujących bokserów: Larry Gainsa, Mc. Korkindale, Pierre Charlesa, Carnerę, v. Poratha i Young Striblinga. Podobno Schmeling, choć oferta była b. korzystna, odmówił, gdyż zatęsknił do... rodziny.

DZIWNE ŻĄDANIE

Bokserski mistrz Anglii w wadze średniej, Len Harvey, oświadczył, że pragnie walczyć z mistrzem świata w tej kategorji, Macellem Thil'em. Harvey żąda jednak, by mecz odbył się bez udziału publiczności. Wezwanie to bynajmniej nie ostudziło zapału Thil'a, który obecnie intensywnie przygotowuje się do spotkania z groźnym Szwedem, Andersonem, zwycięzcą przez nokaut Węgra, Spakowa.

TAK ZWYCIĘŻA MISTRZ

W tych dniach, na otwarcie sezonu bokserskiego w Paryżu, odbyło się spotkanie między mistrzem świata w wadze muszej — Young Perezem a Mc. Ewenem (Szkocja). Przez pierwsze 4 rundy Szkot wyraźnie przeważał i zdawało się, że ostatecznie wygra na pkt. Od 5-ej rundy Perez przeszedł do generalnego ataku i zmusił już w 6-ej rundzie Szkota do poddania się. Sukces Pereza nagrodzony został długo niemilknącemi oklaskami.

SZEREGI ZAWODOWCÓW ROSNĄ

Według otrzymanych wiadomości, znów dwaj sportowcy zdradzili szeregi amatorów i przeszli do zawodowców. Są to: Szwed, Richthoff, zwycięzca na Olimpjadzie w walce wolno - amerykańskiej oraz Irlandczyk, Tisdall. Ten ostatni, po Igrzyskach wrócił do Ojczyzny, ale nie mogąc otrzymać posady, przyjechał do Hollywood, gdzie z miejsca został zaangażowany przez znaną wytwórnię filmową.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Po wspaniałych sukcesach na Olimpjadzie w Los Angeles, pływacy japońscy nie spoczęli na laurach. W dalszym ciągu skończoncy pływacy intensywnie trenują, a widomym znakiem tego są odbyte ostatnio zawody. Uzyskano tak świetne wyniki, że w porównaniu z Europą, Japonja jest teraz bezkonkurencyjna. Co to będzie za 4 lata, w Berlinie, na XI-ej Olimpjadzie?

„BOSKA ZUZANNA" A CYRK TILDENA

Ongiś niepokonana tenisistka, „boska" Zuzanna Lenglen po kilkuletniej bezczynności, ma znów zamiar ukazać się na kortach. Postanowieniem Zuzanny jest walczyć w szeregach zawodowców i w związku z tem pertraktuje ona z Tildenem w sprawie urządzenia wspólnego tournee. Nie ulega wątpliwości, że Tilden się zgodzi.

Z ostatniej chwili

Polonja — Ruch 2:1 (0:0). O mistrz. ligi. Zasłużone zwycięstwo Polonji. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Legja — team Makabi, Gwiazda 12:0 (5:0). Zawody towarzyskie. Boisko pokryte błotem utrudniało grę, ale tylko zespołowi kombinowanemu, gdyż gracze Legji czuli się doskonale. Obfitym łupem bramkowym podzielili się: Wypijewski (4), Przeździecki (3), Nawrot i Rajdek po 2. Sędziował niespodziewanie słabo p. Glinka.

PAZDZIERNIK
24
Poniedziałek

Dziś: Rafała
Jutro: Kryspina

Wsch. sł. g. 6 m. 15
Zach. sł. g. 16 m. 23

Jaka będzie dziś pogoda?

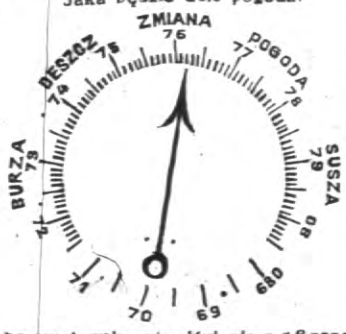

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Oświata wśród bliźnich jest troską uświadomionych

Bezużytecznie wiele książek leży w domu. Nie należy zapominać, że książki te mogą być użyte dla dobra naszych bliźnich, dla szerzenia wśród nich kultury i wiedzy.

Związek Strzelecki chcąc powiększyć swoją bibljotekę zwraca się z apelem do Obywateli, aby raczyli zbyteczne im książki ofiarować dla bibljoteki Związku Strzeleckiego i dać tem dowód zrozumienia idei wychowania młodych obywateli—żołnierzy.

Książki lub oferty uprasza się składać w sekretarjacie Związku Strzeleckiego, przy ul. Kalucińskiej 11, codziennie od godz. 18-ej do 19-ej, względnie w Redakcji Dziennika Kresowego.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Grodno po raz I-szy usłyszy porywający głos fasc. maski

ŚPIEWAKA NIEZNANEGO

w stworzonym przez wirtuoz. **Turżańskiego** twórcy „Wołga... Wołga..." i „Trojki"
W r.gł. tenor **L. Muratore** zwany „Słowikiem Paryża"

pocz. seans.: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Dziś film nad filmy!
Wstrząsający dramat p.t.

24 godziny

w rol. gł.: słynne gwiazdy film. Olive BROOK M. HOPKINS, K. FRANCIS Reż. N. Geranga
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Rod La Roque
i słodka BILLE DOVE
w filmie p.t.

Prawo Męża

wstęp 49 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

ZNÓW SĄD DORAŹNY W GRODNIE

Wykrycie sprawców skrytobójczej zbrodni

Zabójcy staną przed sądem doraźnym

Ostatnie zabójstwo na przedmieściu poruszyło do głębi całe społeczeństwo grodzieńskie, bo jakto, nie można przejść ulicą spokojnie?

A jednak zgodnie z naszemi przewidywaniami, jak zawsze tak i w danym wypadku policja natychmiast po zbrodni wykryła sprawców. Jest to wypadek tak rzadki na terenie Grodna, że nie można wstrzymać się od podkreślenia specjalnej sprawności policji.

Już bowiem krótko po zbójeckim zajściu sprawcy byli w ręku policji, lecz ze względów zrozumiałych szczegóły trzymano w tajemnicy.

Dziś możemy podać nazwiska morderców Ławlera i tło zbrodni.

Otóż według ustaleń policji zbrodni dokonali grodnianie Buksztelski Chackel, (Podgórna 60), Suchowlański Mendel (Białostocka 43) i pośrednio do zbrodni przyczynili się Ślepak Wolf (Rynkowa 3), Kłowski Ajzyk (Jurzdyka 22), Brzytwan Aron (Ułańska 31).

Zaraz po zbrodni na miejsce wypadku udał się Kom. Pow. P.P. p. Nadkom. Borucki i od tej chwili dochodzenie prowadzone było pod jego osobistym kierownictwem.

Jak zawsze w takich razach władze muszą ustalić tło zbrodni. W krytycznym wypadku dochodzenie ustaliło, że są to porachunki partyjne. Jakie partyjne? Odpowiedź krótka, komunistyczne.

Chaos i zwyrodnienie, jakie ostatnio wytworzyły się wśród wywrotowców są wymownym dowodem rozkładu podpalaczy Państwa.

Mimo ciężkiego kryzysu, przeżywanego przez cały świat nasze stosunki gospodarcze postawić można za przykład całemu szeregowi państw zachodnich. To właśnie jest klęską elementów wywrotowych. Już dawno K. P. Z. B. chyliła się ku upadkowi, dziś widzimy jej całkowity rozkład.

Wypadek zabójstwa jakiegoś tam partyjnego sprzeniewierzeńca specjalnie społeczeństwa nie interesuje, jeżeli natomiast chodzi o scharakteryzowanie zbójeckich metod pomiędzy członkami wywrotowych partyj, każdy napewno podzieli zdanie że u nas dla takich niema miejsca, że każdy chuligański objaw społeczeństwo przyjmuje ze wstrętem i że później mści się takie wystąpienie na własnym wywrotowym organiźmie.

Każdy obywatel bez względu na płeć i stan dziś zrozumieć musi że stanowisko naszego Państwa jest zbyt mocne by można je poderwać przez zbójeckie hasła i za judaszowe srebrniki.

Ostatni wypadek, pozornie może mało znaczny przez wzgląd na osobę „ofiary" jest bezwzględnie dalszym dowodem i koniecznością szacunku dla granatowych mundurów, które już tyle nam przyniosły pożytku.

Wszystkich zabójców i wspólników, którzy działali bezwzględnie wspólnie przekazano do dyspozycji Sądu doraźnego. Zbrodnia była obmyślana z góry o czem świadczy dochodzenie które ustaliło, że n. p. broni dostarczył Slepak Wolf. Nadto dochodzenie ustaliło cały szereg sensacyjnych szczegółów zbrodni.

Nie wszystkie butelki piwa są jednakiej pojemności

Przemysł piwowarski bez żadnej kontroli

Przed paru dniami, donosiliśmy że piwo jest stanowczo za drogie. I zupełnie słusznie. Dziś jesteśmy w stanie wskazać pewne tajniki z dziedziny fabrykacji względnie rozlewni piwa.

Otóż okazuje się, że rozlewnie mają do dyspozycji cały szereg rozmaitych gatunków piwa, różnych rozmiarów. Nie wszystkie butelki są cechowane. Ale bywa gorzej, istnieją butelki cechowane miarą n. p. 0.5 l. w rzeczywistości nie posiadają one stanowczo tej miary. Wreszcie jeszcze jedna kombinacja. Istnieją butelki piwa o pojemności 0.4 l. Zewnętrzna różnica tych butelek jest dość widoczna jednak nie zmienia to postaci rzeczy, bo szwindel pozostaje szwindlem — na butelkach. Na ostatnio urządzonem zebraniu Związki restauratorów i piwiarzy. Stwierdzono te niewłaściwości, a jednak obecny na posiedzeniu p. Weller właściciel rozlewni nie dał żadnej nadziei na zmianę tych azjatyckich stosunków, tłumacząc się, że niema dziś ograniczeń co do rozlewania piwa do butelek niecechowanych względnie nieściśle cechowanych.

Jeżeli sprawa w ten sposób przedstawia się nie dziw że w przemyśle piwowarskim panuje anarchja.

Chcielibyśmy zwrócić tą drogą uwagę odnośnych władz, które powinne wywrzeć wpływ na zmianę tych dziwacznych stosunków.

Nadesłane.

Służba w Związku Strzeleckim daje ulgi w służbie wojskowej

„Wstąp Bracie między Strzelców
Gdy chcesz wesołym być
Kompanja godna wielce
Umierać z nią i żyć
Bo w strzeleckim gronie służba
Nie żart, to nie".

Należenie do Strzelca w przeciągu jednego roku kalendarzowego daje następujące ulgi w wojsku:

1) Zwolnienie od podatku wojskowego,

2) Pierwszeństwo w udzielaniu urlopu, w okresie rekruckim, prawo wyjścia na miasto od pierwszych tygodni,

3) Pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich i pierwszeństwo awansu,

4) można uzyskać zwolnienie od cięższych robót w koszarach.

Należenie od Związku Strzeleckiego przez dwa lata, oprócz wyszczególnionych praw i przywilejów daje: w piechocie, artylerji, lotnictwie, inżynerji, łączności i służbie sanitarnej skrócenie służby wojskowej o trzy miesiące, w saperach o dwa miesiące.

Nadto członkowie Związku Strzeleckiego korzystają z oświaty oraz wszelkich rodzajów sportu.

Wstąp Bracie bo przyjmujemy tylko do dnia 1-go listopada.

Po tym terminie nie tylko stracisz rok ale nie będziesz korzystał z praw członków szkolonych.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt Komenda Garnizonu Związku Strzeleckiego Kalucińska 11, od godz. 18-ej do 21-szej.

Zarząd Zw. Strzel.
w Grodnie.

„Światowid" Grodno, Bryglidzka 2
Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.
Najwspanialszy film sezonu!!

Wielki wystawowy film dźwięk. 100% muzyka mistrza operetki autor „Księżniczki Czardasza" i in. **EMERYK KALMAN** p.t.

RONNY

w rol. gł.: bohaterka filmu „Zwycięzca" urocza węgierka **Katarzyna NAGY** i **Marc Dautzer** (wersja francuska).

WYSTAWA, na którą Ameryka ze swymi miljonami dolarów nie zdobyła się nigdy; ARTYŚCI, których nam Ameryka zazdrości; MUZYKA, o której nie może Ameryka marzyć...

Na zimę Magistrat zapomina o mieście

Bardzo kiepskie są u nas bruki mimo ustawicznych prac nad ich reparowaniem.

Pomijając tę okoliczność, że ulice odrobinę zbliżone do peryferji miasta toną w bagnie i ciemnościach, że taki plac Skidelski i droga doń prowadząca to szczyt niechlujstwa, że przez ul. Sobieskiego przeprowadzona jest kanalizacja na zewnątrz, to jeszcze w centrum miasta ulice wyglądają skandalicznie.

Tak na Pocztowej jak i na Mieszczańskiej można złamać nogę, lub koło u roweru jak na Pohulance czy Nowej Kolonji.

Jakoś ostatnie zmiany personalne w Magistracie nie wiele pomogły.

Nowy „dyplomowany architekt" widocznie nie jest jeszcze w kursie spraw, jakkolwiek tyle o fachowości było mowy i tyle korzyści przypisywano zmianom w wydziale techniczno-budowlanym.

Zaczekajmy jeszcze troszkę.

Osobiste

Wczoraj o g. 16-ej odbył się ślub w kościele Garnizonowym p. Michała Mekełyty chorążego z Dyonu Żandarm. z p. Heleną Pawłowską.

P. chor. Mekełyta przez wzgląd na swą długoletnią służbę w Grodnie jest szeroko znany i poważany.

Nowożeńcom należą się słuszne życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

Zabójca zdrajców szuka pomocy władz

B. st. przodownik Józef Muraszko wniósł do władz sądowych w Nowogródku prośbę zniesienia skutków kary wyroku skazującego go za zabójstwo komunistów — terorystów Bagińskiego i Wieczorkiewicza. J. Muraszko, który odbył karę i opuścił więzienie pozostaje bez pracy wraz z rodziną. Ciążące na nim pozbawienie praw obywatelskich znacznie utrudnia mu uzyskanie pracy zarówno w instytucjach państwowych jak i samorządowych.

Podanie Muraszki skierowane zostało do Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta Rzplitej.

Częściowo Muraszko odsiadywał wyrok w Grodnie.

Cudza własność to rzecz święta

Przed paru dniami donosiliśmy o pewnych niedokładnościach w wypłacaniu pensyj strażakom w Grodnie.

W Wilnie za podobne nieścisłości spotkała ogromna przykrość aspiranta straży Kalińskiego.

Onegdaj prezydent miasta zawiesił w czynnościach aspiranta straży pożarnej Kalińskiego.

Jak się dowiadujemy, aspirantowi Kalińskiemu zarzuca się niezgodne z przepisami zatrzymywanie pieniędzy strażaków.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek 25 bm. po raz trzeci świetna najnowsza komedja Stef. Kiedrzyńskiego pt. „Życie jest skomplikowane".

W przygotowaniu wznowienie przemiłej pełnej subtelności i czaru komedji „Najpiękniejsze oczy" w których niezapomnianą kreację tworzy p. Marja Balcerkiewiczówna.

Kino Polonja Anons!
BAL W OPERZE
Iwan Petrowicz i Liana Haid

Znana dyplomowana
SZKOŁA TAŃCÓW
Z. REJZERA
jest już czynna
przy ul. Brygidzkiej Nr. 19
w gruntownie odrestaurowan. lokalu ze wszelkiemi wygod.
Przyjmuje się uczniów w kompletach i pojedyńczo. Rutynowany kierownik szkoły wyucza najnowszych **tańców salonowych** podług systemu **zagranicznego** oraz tańce **wirowe i narodowe.**
Wyucza się szybko bez względu na zdolności
Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelarja szkoły
UWAGA: Lekcje wprawne odbywają się w piątki i niedziele o godz. 7-ej w.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w admnistracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.